



W imieniu redakcji „Gościa Niedzielnego” oraz naszych Czytelników składamy serdeczne życzenia imieninowe na ręce biskupa Krzysztofa Nitkiewicza, ordynariusza sandomierskiego.



Niech Chrystus wspomaga Ekscelencję w pełnieniu misji pasterskiej w świetle Bożego Miłosierdzia, daje radość z codziennego wypełniania powołania kapłańskiego, a Maryja Królowa Apostołów wyprasza potrzebne łaski zdrowia i Boże błogosławieństwo na każdy dzień życia.

krótko

Apel o pomoc

DIECEZJA. Odpowiadając na apel bp. Henryka Tomasika o pomoc dla poszkodowanych przez trąbę powietrzną z diecezji radomskiej, bp Krzysztof Nitkiewicz zarządził zorganizowanie 24 lipca zbiórki pieniężnej. „Czynimy to w duchu solidarności z naszymi siostrami i braćmi, którzy w ubiegłym roku okazali nam serce w dniach tragicznej powodzi” – napisał do wiernych sandomierski ordynariusz.

Drugie podejście w Opatowie

Zdażyć przed plajtą

W najbliższych dniach powinien rozstrzygnąć się drugi przetarg na dzierżawę opatowskiego szpitala.

W pierwszym oferty obu firm, które zgłosiły się, zostały 6 czerwca odrzucone przez władze powiatu, albowiem nie spełniały warunków zawartych w specyfikacji. – Obecnie prowadzimy negocjacje z przedstawicielami „Twojego Zdrowia” Sp. z o.o. z Katowic – informował w środę 13 lipca starosta opatowski Bogusław Włodarczyk. – Jesteśmy już po spotkaniu z pracownikami szpitala. Z drugą firmą – „Kriomed” z Kielc – już zakończyliśmy rozmowy. Wygra ten, kto zaoferuje korzystniejsze warunki.

Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Opatowie znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Jego dług opiewa na 8,5 mln

zł, a tylko za ubiegły rok finansowy strata wyniosła 1,1 mln zł. Do tego dochodzi ciągnąca się już kilkanaście lat budowa nowego gmachu szpitala. Niewykończone, a tym samym niezagospodarowane są trzy kondygnacje budynku o powierzchni 1600 mkw. każda. Ponadto konieczna jest modernizacja starego obiektu, dostosowująca go do potrzeb poradni specjalistycznych.

– Nakłady finansowe, przewidziane na dokończenie budowy zgodnie z projektem, szacowane są na 30 mln zł – mówi starosta opatowski. – Powiat nie jest w stanie sam wygenerować takiej kwoty, a rząd nie przewiduje współfinansowania inwestycji. Znaleźliśmy się w sytuacji patowej – dodaje Bogusław Włodarczyk. – Dlatego należało szybko podjąć decyzję. Szukaliśmy rozwiązania innego niż przekształcenie szpitala w spółkę prawa handlowego i sięgnęliśmy po doświadczenia lecznicy w Jędrzejowie, która została wydzierzawiona prywatnej spółce. Wyjście to chwałą

sobie zarówno pacjenci, personel, jak i władze samorządowe.

Zarząd Powiatu Opatowskiego wymaga od przyszłego dzierżawcy udzielania bezpłatnych świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych, wykończenia i oddania najpóźniej w ciągu 5 lat całego nowego budynku, ponadto utrzymania obecnego stanu zatrudnienia i zagwarantowania odpowiedniego pakietu socjalnego dla pracowników szpitala oraz 130 tys. zł miesięcznie z tytułu dzierżawy.

– Póki karty w grze, trudno wyjawiać wszystkie nasze oczekiwania – mówi Bogusław Włodarczyk. – Ale widzielibyśmy tu chętnie chirurgię naczyniową, w woj. świętokrzyskim bowiem tylko szpital w Końskich wykonuje tego typu zabiegi, a także szeroko rozumianą rehabilitację na poziomie dającym możliwość podpisywania umów z firmami ubezpieczeniowymi także z innych krajów Unii Europejskiej.

Marta Woynarowska



Chorzy liczą na lepsze warunki leczenia



ARCHIWUM LUG

Najlepszy sołtys 2011

GRĘBÓW. Podczas Pikniku Folkloru wybrano „Sołtysa roku 2011 w gminie Grębów”. W rywalizacji wzięło udział ośmiu przedstawicieli sołectw. Wśród nich miano najlepszego sołtysa otrzymała Danuta Rak z Poręb Furmańskich, która sprawuje swoją funkcję od

Sołtysi z gminy Grębów wraz z Mirosławem Plutą i Kazimierzem Skórą

25 marca 2007 r. Jest także radną obecnej kadencji. Puchar „Sołtysa 2011 roku” pani Danuta odebrała od posła RP Mirosława Pluty oraz wójta Kazimierza Skóry, którzy życzyli zwyciężczyni wielu wspaniałych sukcesów, zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym. zm

Nauczyciele u Maryi

STASZÓW, CZĘSTOCHOWA. Związkowcy z „Solidarności Nauczycielskiej” wraz z rodzinami uczestniczyli w 74. ogólnopolskiej pielgrzymce na Jasną Górę. Tegorocznym modlitwom towarzyszyło hasło „Szkoła we współpracy z rodziną i Kościołem”. W samopółdnie na szczycie wałów jasnogórskich uczestniczyli w Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnic-

twem bp. Tadeusza Rakoczego z diecezji bielsko-żywieckiej. Pielgrzymi mieli również okazję wysłuchać wykładu ks. prof. dr. hab. Jana Wala pt. „Rodzina, szkoła, Kościół w nauczaniu błogosławionego Jana Pawła II” oraz koncertu scholi młodzieżowej z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sokółce. O godz. 15.30 odbyło się jeszcze nabożeństwo Drogi Krzyżowej na wałach. ab

Angielski jak w Anglii

STALOWA WOLA. W Liceum Ogólnokształcącym im. KEN przez okres wakacji odbywają się bezpłatne konwersacje językowe. Z lektorami (native speakers) można porozmawiać po angielsku. Do Stalowej Woli przyjechała dwójka Australijczyków. Ich pobyt jest możliwy dzięki programowi WorldTeach. Do tej pory native speaker przyjeżdża-

li z USA i byli to studenci. W tym roku jest to małżeństwo Stephen i Robyn Davis. Wolontariusze mieszkają u rodzin i w ten sposób poznają prawdziwe życie Polaków. Korzystają także z wycieczek, w planach jest m.in. wyjazd do Krakowa. WorldTeach to unikatowy program, w którym udział bierze tylko kilka szkół w Polsce. wm



MARTA WOYNAROWSKA

Stephen i Robyn Davis z uczniami liceum na pierwszych wakacyjnych zajęciach

Modlitwa o beatyfikację

TARNOBRZEG. W kościele parafialnym na os. Zakrzów siostry dominikanki z Wielowśi (na zdjęciu) wraz z wiernymi dziękowały za 150 lat działalności zakonnej i ewangelizacyjnej na tych terenach. Półtora wieku temu s. Kolumba Białecka rozpoczęła w Wielowśi zakładanie nowego zgromadzenia i pracę wśród najbiedniejszych. 8 sierpnia 1861 r. otworzono nowicjat, co oznaczało zgodę biskupa na działalność sióstr w diecezji. Założone przez s. Kolumbę dominikanki poświęciły się pracy ewangelizacyjnej i dziełom miłosierdzia. – Dziś dzieło założycielki jest kontynuowane poprzez pracę i świadectwo życia jej duchowych córek. Niech nasza modlitwa będzie pokorną prośbą o dar beatyfikacji s. Kolumby – mówił, rozpoczynając wspólną modlitwę, ks. Jan Kaszewicz, proboszcz parafii. tl



KS. TOMASZ LIS

Czas na modernizację

TARNOBRZEG. Uszkodzony przez samochód ciężarowy most w Nagnajowie, na drodze krajowej nr 9, jest już remontowany. Naprawa obejmuje wymianę tymczasowej podpory, a także stalowych elementów. Prace zakończą się najpóźniej 15 sierpnia, po czym obiekt zostanie poddany próbnym testom nośności. Całkowi-



FILIP MATKOWSKI

Uszkodzony most

ty koszt usunięcia skutków wypadku szacowany jest na około 1,7 mln złotych. zm

Żywność dla Mokrzeszowa

TARNOBRZEG – MOKRZYSZÓW. Przez dwa lata mieszkańcy osiedla Mokrzeszów mieli trudności w korzystaniu z pomocy Tarnobrzezkiego Banku Żywności. Chcąc otrzymać wsparcie, zmuszeni byli udawać się do innych, odległych punktów dystrybucji żywności. Po tak długiej przerwie jeszcze w lipcu ponownie wydawanie produktów odbywać się będzie w Mokrzeszowie. Prezes TBŻ liczy na pomoc wolontariuszy. Zgodnie z nowymi przepisami, dystrybucją artykułów mogą zajmować się wyłącznie organizacje i stowarzyszenia. Wolontariusze, którzy podejmą pracę, będą przyjmować żywność, sprawdzać listę produktów, prowadzić kartoteki osób korzystających z pomocy, a także zapisywać odbiór. zm



FILIP MATKOWSKI

Z pomocy korzysta 376 osób

GOŚĆ SANDOMIERSKI
sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Mariacka 12
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJA:
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WAĆLAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Modlitwa jest powietrzem

Panie, naucz nas się modlić (Łk 11,1). Prośba uczniów Chrystusa, skierowana do Pana i Mistrza, jednocześnie Boga i człowieka, naprowadza nas na wątek jedyny i wyjątkowy w dziejach ludzkiej modlitwy. Modlą się bowiem wszyscy ludzie, ludzie wszystkich czasów, wszystkich ras, wszystkich religii, wszystkich profesji. Kiedyś lekarz Alexis Carrel przypomniał, że modlitwa ludziom jest potrzebna tak jak powietrze do oddychania, bez niej duszą się i gniją. Jednak uczniowie Chrystusa modlą się inaczej niż wszyscy inni ludzie na świecie – to dumie brzmi, każde monopolizowanie brzmi dumnie, ale tak jest. Są bowiem pouczeni przez samego Boga. Bóg sam przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym nauczył ludzi tej trudnej sztuki obcowania z Nim. I wciąż jej uczy. Poznajemy tajniki tego sposobu modlenia od dzieciństwa, w naszych domach, ucząc się go w różnych szkołach, biorąc od różnych osób. I czasem nie zdajemy sobie sprawy, że będąc uczniami Chrystusa, nie modlimy się w Jego imię, nie przekraczamy bariery, poza którą otwierają się nowe perspektywy. Modlić się w „imie Chrystusa” – to znaczy coś więcej, niż wypowiadać określoną formułę, to znaczy pragnąć tego, czego chce Jezus. A Jego wola wyraża się w Jego posłannictwie, polegająca na tym, żeby Jego jedność z Ojcem stała się fundamentem.



KS. TOMASZ LIS

Ogniste rytmy w odnowionym parku

Bluesowo i rockowo

Przez trzy dni na ostrowieckiej scenie występowały gwiazdy i początkujący artyści w ramach V Festiwalu Bluesowo-Rockowego im. Miry Kubasińskiej.

Wielki Ogień to tytuł festiwalu, który stanowi promocję lokalnych zespołów muzycznych, jak również odnosi się do ostrowieckich tradycji bluesowo-rockowych, promowanych w latach 60. i 70. ub. wieku przez Mirę Kubasińską (Mariannę Nalepę). Imprezę rozpoczął występ ubiegłorocznego laureata Marcina Dyjaka z zespołem i rewelacyjny show formacji Ireneusza Dudka – Shaki'n Dudi. W kolejne dni trwały przesłuchania debutan-

tów, zaś zwycięzcy i wyróżnieni wystąpili w niedzielnej koncercie laureatów. Główną nagrodę festiwalu zdobył koszaliński zespół Road Side. Festiwal zainaugurował działalność nowo wybudowanego ostrowieckiego amfiteatru. Koncerty odbywały się w nowoczesnej muszli koncertowej, zaś mieszkańcy miasta po raz pierwszy mieli okazję zasiąść na widowni dysponującej ponad tysiącem miejsc. Amfiteatr umiejscowiono w zrewitalizowanym parku

Festiwal odbył się w nowym amfiteatrze

miejskim im. J. Piłsudskiego. – Odnowiony park miejski to płuca naszego miasta oraz miejsce rekreacji, odpoczynku i rodzinnych spacerów wielu mieszkańców. Cieszę się, że oddanie całego kompleksu kulturowo-rekreacyjnego zbiega się z naszym festiwalem, w ten sposób wiele osób będzie miało możliwość odpocząć w parku i posłuchać dobrej muzyki – wyjaśnił Jarosław Wilczyński, prezydent Ostrowca Świętokrzyskiego. Modernizacja parku miejskiego trwała ponad rok, kosztowała 15 mln złotych. Pieniądze na ten cel po połowie pochodzą ze środków Unii Europejskiej i budżetu miasta. Położony w centralnej części miasta park usytuowany jest nad rzeką Kamienną. Został założony w latach 20. XX wieku według koncepcji znanego ogrodnika Franciszka Szaniora. Ks. Tomasz Lis

Zaniepokojeni powodzią

Nie pomogły prośby

Mimo licznych protestów mieszkańców osiedli Wielowieś i Koćmierzów, a także interwencji tarnobrzezkiego Magistratu Świętokrzyski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych postanowił rozebrać tymczasowy wał opaskowy.

Orozbiórce tymczasowego wału opaskowego w Koćmierzowie poinformowali władze Tarnobrzeża

zaniepokojeni mieszkańcy, którzy w ubiegłym roku stracili niemalże cały dorobek swojego życia. – Świętokrzyski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych nie miał żadnego obowiązku informować nas o planach rozebrania wału – wyjaśnił kierownik Kancelarii Prezydenta Wojciech Malicki. – Mimo że liczby nie wskazują na zagrożenie, to w świadomości wielu osób wał opaskowy może być komfortem psychicznym.

śmy formalne pismo z prośbą o – choć tymczasowe – zaniechanie demontażu aż do momentu podniesienia wału na odcinku Tarnobrzeg–Sandomierz.

W pierwszym tygodniu lipca znaczne opady przyczyniły się do podwyższenia poziomu wody w Wiśle. – W ciągu jednego tygodnia stan wody utrzymywał się na poziomie 331 cm, a ostrzegawczy ma 420 cm, natomiast 610 cm alarmowy – poinformował Wojciech Malicki. – Mimo że liczby nie wskazują na zagrożenie, to w świadomości wielu osób wał opaskowy może być komfortem psychicznym. Opaska spełniała jedynie funkcję tymczasowej ochrony przed powodzią, obecnie nie jest potrzebna. Zdaniem dyrekcji SZMiUW w Kielcach, utrzymywanie wału pozbawione jest jakiegokolwiek sensu, dlatego został ogłoszony przetarg na realizację jego rozbiórki. Materiał z demontażu zostanie wykorzystany do podniesienia terenu i likwidację wybojów powstałych na skutek ubiegłorocznej powodzi. zm



FILIP MATKOWSKI

Podczas ubiegłorocznej powodzi wał opaskowy w Koćmierzowie pełnił ważną funkcję zabezpieczającą



Nadwiślańscy piraci

WAŻNE SPRAWY. „Trzeźwe wakacje”, „Bezpieczny weekend”, „Akcja znicz” czy „Trzeźwy poranek” to policyjne akcje, mające za zadanie zwiększenie bezpieczeństwa. Czemu jest niebezpiecznie? Kto lub co sprawia, że polskie drogi nie zawsze prowadzą nas do zamierzonego celu?

Z roku na rok ilość samochodów w Polsce rośnie; nie zawsze są to auta nowe czy sprawne. Mają coraz większą moc i mogą rozwijać większe prędkości. Z drugiej strony jakość naszych dróg, choć statystycznie i teoretycznie polepsza się, pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Wyścig z czasem

Drogowe statystyki mówiące o ilości wypadków czy kolizji drogowych są zatrważające. W Polsce w ostatnich 30 latach życie na drogach straciło ponad 200 tys. osób, czyli średnio ponad 6 tys. rocznie. Mimo że ostatnie lata znacząco zmniejszają tę statystykę, to jednak w 2009 r. w wypadkach drogowych zginęły 4564 osoby. Czemu więc, mimo apeli o rozwagę i spokojną jazdę, kierowcy nie zdają sobie sprawy z brawury na drodze? – Ciągły pośpiech i codzienne zagonienie sprawiają, że chcemy nadrobić spóźnienie

lub stracony czas. Dysponując coraz lepszym autem, uważamy za normę to, że możemy jechać dużo szybciej – opowiada Krzysztof codziennie dojeżdżający do pracy ponad 50 km. – Ponadto czas spędzany w samochodzie próbujemy maksymalnie wykorzystać na wykonanie telefonów, pisanie SMS-ów, poprawienie fryzury, makijażu czy zawiązanie krawata. Nasze skupienie na tym, co się dzieje na drodze, jest wtedy minimalne. W takich sytuacjach o kolizję naprawdę łatwo – dodaje pan Krzysztof. Narzekamy na drogowych piratów, ale czy prowadząc auto 90 km/h na terenie zabudowanym, sami nie stajemy się korsarzami polskiej szosy? Warto popatrzeć na własny licznik, by przekonać się, czy jestem dobrym żeglarzem polskich dróg, czy też nadwiślańskim piratem. – Z roku na rok obserwujemy zwiększającą się brawurę. Coraz lepsze auta i mocniejsze silniki sprawiają, że kierowcy zapominają o podstawowych zasadach bezpieczeństwa – wyjaśnia

tekst i zdjęcia

KS. TOMASZ LIS

tomasz.lis@gosc.pl



Polscy drogowcy robią co mogą...

PO LEWEJ: Motocyklowe patrole mają poprawić bezpieczeństwo na drogach

PONIŻEJ: Tak może się skończyć nierozważna jazda

podinsp. Piotr Stępień z Komendy Powiatowej Policji w Opatowie. – Pokazują to nasze statystyki z wideorejestratorów. Kierowcy zbyt często ufają pasywnym i aktywnym systemom bezpieczeństwa zamieszczonym w samochodach, co powoduje nieraz bardzo tragiczne skutki – dodaje podinspektor.

Zobacz, zareaguj, zadzwoń

To jedna z akcji prowadzonych przez komendy policji mająca uwrażliwić kierowców i pieszych, by nie dawali przyzwolenia na łamanie przepisów drogowych i stwarzanie zagrożenia życia innych osób. – Zachęcamy osoby, które są świadkami przestępstw w ruchu drogowym, aby nie bali się dzwonić pod numer alarmowy i informowali dyżurnych o zagrożeniu, które ktoś stwarza przez swoją nieodpowiedzialność – tłumaczy mł. asp. Agata Frejlich z opatowskiej policji. Wystarczy anonimowo podać numer drogi, kilometr i samochód stwarzający takie zagrożenie, a dyżurny wyśle patrol na ten odcinek trasy i tak możemy uchronić innych przed wypadkiem. To sposób na współodpowiedzialność za bezpieczeństwo i eliminowanie zagrożeń – dodaje Agata Frejlich. Czy jednak starania policji przynoszą skutek w dobie komunikacji przez

radio CB? Wielu kierowców, ruszając w trasę, nie oczekuje informacji o stanie drogi, lecz czy jest czysta od patroli policyjnych, by czując się bezkarnym, właśnie wtedy przycisnąć pedał gazu.

– Nie traktujemy CB radia jako zagrożenia dla naszej służby – dodaje podinsp. Piotr Stępień. Dziś policja dysponuje środkami, które pozwalają wychwycić tych, którzy łamią przepisy mimo ostrzeżenia przez radio. Z drugiej strony CB jest dużą pomocą w sytuacjach zagrożenia czy utrudnieniach w ruchu i staramy się tak patrzeć na system komunikacji między kierowcami – wyjaśnia szef opatowskiej drogówki.

Droga krzyżami usiana

Nie trzeba długiej obserwacji, by zauważyć, że łamanie przepisów drogowych to często polska norma, a znaki drogowe to mało ważne przydrożne słupki. Wielu obokrajowców poruszających się po naszych drogach myśli, że przydrożne krzyże i zapalone znicze to znak naszej polskiej pobożności. Nie wierzą, że polskich kierowców, motocyklistów i pieszych śmierć spotyka właśnie na drodze. – Już ponad 25 lat jeżdżę TIR-em i nieraz spotkałem się ze śmiertelnymi wypadkami na drodze. Powody są przeróżne, ale najczęściej szybkość, brawura i bezmyśl-



ność – opowiada pan Piotr z ostrowieckiej firmy przewoźowej. W wypadku drogowym śmierć najczęściej przychodzi z prędkością pocisku. Jadąc z prędkością 50 czy 80 km/h, myślimy, że szybko wyhamujemy i nawet jeśli w coś uderzymy, to nic się nie stanie. Nic bardziej mylnego. Przy tej prędkości w ciągu 0,068 s od zderzenia ciało kierowcy uderza w deskę rozdzielczą z siłą kilku ton, a po 0,150 s w miejscu wypadku zalega cisza. – Tomek wraz z dwoma kolegami z wioski jeździli do pracy do Warszawy. Cały tydzień na budowie, na weekend do domu, do rodziny pod Sandomierzem. Kupili dobry samochód, by szybciej wracać. Było sucho i spokojnie, dlatego przycisnęli na prostej. Tylko tych drzew za dużo przy drodze było. Teraz żałuję, że pozwoliłem na takie auto – opowiada pan Kazimierz z podsandomierskiej wioski.

Czyja wina i komu mandat?

– Doskonale zdajemy sobie sprawę, że wiele osób winę za niebezpieczeństwo na drogach zrzuca na kierowców TIR-ów. Myślę, że to upraszczanie sprawy. My mamy tachografy, które zmuszają nas do kontroli prędkości, poza tym nabieranie punktów kończy się zabranie prawa jazdy, a to narzędzie naszej pracy, więc kto by chciał ryzykować – tłumaczy Piotr Pająk, kierowca z ponad 10-letnim stażem. Fakt, po naszych drogach jeździ duża ilość potężnych ciężarówek – bez tego typu transportu gospodarka nie funkcjonowałaby tak sprawnie. Gdzie więc tkwi problem?

– Na naszych drogach już niedługo się podusimy. W innych krajach natężenie ruchu rozładowują autostrady, po których odbywa się cały ciężki transport tranzytowy, zaś po lokalnych drogach jeżdżą dostawczaki i osobowe, co rozwiązuje sprawę – dodaje Piotr Pająk z Ostrowca Świętokrzyskiego.

– Trzeba pamiętać, że policji nie chodzi o to, by łapać i karać, lecz by było bezpiecznie na drodze. Policjanci i radiowozy z radarowym miernikiem prędkości pełnią służbę w miejscach najbardziej niebezpiecznych, poza tym dysponujemy nowoczesnym sprzętem wideoradarowym i nowoczesnymi motocyklami. Wszystko po to, by ograniczyć liczbę zagrożeń na drogach – wyjaśnia Piotr Stępień z opatowskiej drogówki. – Nie ma pobłażania dla kierowców rażąco naruszających obowiązujące przepisy oraz notorycznie popełniających te same wykroczenia – dodaje pan Piotr. A co z samymi drogami? W letnie miesiące, jadąc na wakacyjny wypoczynek, nie raz staniemy w korku spowodowanym budową bądź naprawą drogi. Słyszymy, że drogowcy robią co mogą. I to chyba najslabsza teza tego, co dzieje się w naszej infrastrukturze drogowej. Najprostszą metodą bezpiecznej podróży po naszych drogach i dostępną dla wszystkich jest zdjęcie nogi z pedału gazu, dostosowanie się do znaków drogowych i ograniczenie prędkości. Bo jeśli tego nie zrobimy, to w pewnym momencie będzie już, niestety, za późno.

Rolnicy chcą rekompensat

U nas najwięcej

Ponad 1,4 tys. wniosków wpłynęło do kieleckiego oddziału Agencji Rynku Rolnego o odszkodowania za straty poniesione w związku z informacjami o warzywach skażonych bakterią *Escherichia coli* (EHEC).

Rolnicy z województwa świętokrzyskiego złożyli najwięcej wniosków. – Do 11 lipca otrzymaliśmy w całym kraju niecałe 5 tys. wniosków, w tym aż 1,4 tys. ze Świętokrzyskiego – informuje Iwona Ciechan, rzecznik prasowy ARR. – Do oddziału w Rzeszowie wpłynęło 70. Po weryfikacji po-

prawności wniosków, która zakończyła się 16 lipca, ostatecznie do Komisji UE w poniedziałek 18 lipca skierowanych zostało 4756 podań. – W naszym województwie przewidują produkcję w powiatu sandomierskiego, głównego zagłębia rolniczego – mówi Ryszard Ciżła, prezes Świętokrzyskiej Izby

Rolniczej. – Ponadto z powiatów staszowskiego, pińczowskiego i buskiego.

Zgodnie z rozporządzeniem Komisji UE z 17 czerwca br., dotyczącym rekompensat za straty poniesione w związku z kryzysem wywołanym przez EHEC oraz decyzją polskiego rządu z 21 czerwca, do 11 lipca producenci ogórków, pomidorów, cukinii, papryki, sałaty oraz endywii mogli składać stosowne wnioski o odszkodowania w oddziałach Agencji Rynku Rolnego.

– Rekompensaty, jakie otrzymają rolnicy, nie będą w stanie w całości powetować poniesionych strat – podkreśla Ryszard Ciżła. – Są one bowiem ogromne. Tymczasem Unia przekazała na ten cel 210 mln euro dla rolników ze wszystkich państw Wspólnoty. Niemniej każda kwota jest ważna,

choćby pokrywająca cenę nasion, czy innych kosztów produkcji. Jak zauważa Ryszard Ciżła, nadal wśród części klientów panuje nieufność do polskich warzyw, pomimo wielokrotnych zapewnień służb sanitarnych o ich nieszkodliwości. Dodatkowo straty zwiększa embargo nałożone przez Rosję na ogórki i pomidory. – Niemożność sprzedaży produktów na rynku rosyjskim powoduje duże spiętrzenie na naszym, który nie jest w stanie wchłonąć tej nadwyżki. Skutkuje to m.in. znaczącym spadkiem cen, oscylujących poniżej nakładów poniesionych przez rolników przy produkcji. Pomimo rozmów na szczeblu ministerialnym rząd rosyjski (w chwili zamknięcia tego numeru) nadal nie dopuszcza na swój rynek polskich warzyw. Marta Woynarowska

Chcą zostać w obecnym budynku

Rodzice mówią: nie!

Pomysł przeniesienia Przedszkola Integracyjnego do Szkoły Podstawowej nr 9 w Tarnobrzegu, gdzie niepełnosprawne dzieci będą miały lepsze warunki edukacyjne, wzbudził wiele negatywnych emocji i falę niewnoszących dyskusji.

Konflikt między prezydentem Tarnobrzega Norbertem Mastalerzem a rodzicami dzieci, zarówno z Przedszkola Integracyjnego, jak i Szkoły Podstawowej nr 9, ma podłoże w stereotypowym myśleniu. Włodarz miasta za-

pewnia rodziców, że chce stworzyć dzieciom jak najlepsze warunki edukacyjne i zapewnić integrację, natomiast zatroškani o los swoich pociech opiekunowie stanowczo mówią: nie, wyszukując liczne argumenty, które mają przekonać Norberta Mastalerza. – Obecny budynek znajduje się w centrum miasta, gdzie w szybkim czasie dojedzie karetka pogotowia, pod nosem mamy straż – wyjaśnił jeden z rodziców. – Co będzie z dojazdem? Nikt chyba sobie nie wyobraża, by przewieźć swoje dziecko za 2 zł na przykład z Przywiśla na Dzików (osiedla Tarnobrzega).

Anna Czaplinska, kierownik Wydziału Edukacji, Zdrowia, Kultury i Sportu, przypomina, że to

gmina ponosi koszty dowozu dzieci do placówki. – Wszelkie koszty przewozu dzieci niepełnosprawnych są pokrywane ze środków Urzędu Miasta – zaznaczyła Anna Czaplinska. – Ponadto należy podkreślić, że nam zależy na podniesieniu warunków edukacyjnych i jednocześnie zapewnieniu tym dzieciom ciągłości procesu kształcenia w jednym budynku.

Pomysł przeniesienia przedszkola wzbudził wiele emocji również wśród rodziców uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 9, którzy zgromadzili się na spotkaniu z dyrektorem placówki Wojciechem Błasiakiem oraz przewodniczącym Komisji Oświaty w Radzie Miasta Stanisławem Uzielem. – Od jakiegoś czasu istnieje pomysł stworzenia przedszkola z centrum miasta na osiedle Dzików – wyjaśnił dyrektor SP nr 9. – Przez dwa lata zbierałem informacje, dotyczące liczby dzieci z tego osie-

la w wieku przedszkolnym. Wtedy wahała się ona od 60 do 80 osób.

Zatroškani rodzice przedszkolaków pytali również o problem rehabilitacji ich pociech, a także o organizację budynku, który musi być przystosowany dla dzieci niepełnosprawnych. – Oczywiście to na naszych barkach spoczywa odpowiedzialność za wprowadzenie takich zmian. Podkreślam, chcemy dzieciom stworzyć jak najlepsze warunki – dodaje Anna Czaplinska.

Podczas spotkania w SP nr 9 Stanisław Uziel przekonywał rodziców, że to jest na razie tylko i wyłącznie pomysł, który wymaga spokojnej dyskusji, a także proponował przeprowadzenie sondażu. Z pewnością problem przeniesienia przedszkola z centrum miasta na osiedle Dzików zostanie rozwiązany we wrześniu.

Filip Materkowski



Stanisław Uziel przekonywał do przeprowadzenia sondażu



Wakacje to czas pątniczych marszów

Dokąd nogi poniosą

Każdego roku pielgrzymi z całej diecezji przemierzają szlaki w drodze do sanktuariów, gdzie powierzają Bożej opatrności wszelkie troski i dziękczynienia.

Trud pielgrzymowania, który każdego roku podejmowany jest przez liczne grupy dzieci, młodzieży i dorosłych, wynika z chęci oddania wszystkich swoich spraw Bogu. Podczas pątniczego marszu nawiązują się liczne przyjaźnie, znajomości, dzięki czemu pielgrzymi stają się jedną wielką rodziną.

Dominikańskie trasy

Grupa charytatywna działająca przy parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Tarnobrzegu od ponad 10 lat organizuje trzy główne pielgrzymki zmierzające do kościoła św. Jakuba w Sandomierzu, sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku oraz do Matki Bożej Bolesnej w Sulisławicach. – Zarówno do Sandomierza, jak i do Sulisławic są to pielgrzymki jednodniowe, natomiast do Leżajska idziemy trzy dni – wyjaśnia główny koordynator i organizator pątniczych marszów Bogusław Karbowiczek. – Największym zainteresowaniem cieszy się pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Sulisławicach, która odbywa się w pierwszą sobotę października.

Głównym inicjatorem pielgrzymek z klasztoru ojców dominikanów w Tarnobrzegu był o. Maciej Złonkiewicz OP, który przed dziesięcioma laty reaktywował pątnicze szlaki i stworzył wokół siebie grupę osób, która czynnie włączyła



Na trasę pielgrzymkową można wyruszyć także rowerem
PO LEWEJ: Teresa Bielecka pięknym śpiewem urozmaicała drogę do Pani Sulisławskiej
PONIZEJ: Modlitwa zbliża uczestników marszu do Boga

się w organizację pielgrzymek. – Nasza rodzina to nie tylko osoby biorące udział w marszu – dodaje Bogusław Karbowiczek – ale również mieszkańcy miejscowości, którzy z wielką radością przyjmują nas na nocleg.

Tarnobrzescy pątnicy często wspominają ich duchowego brata, śp. Antoniego Mazgaję, który brał udział we wszystkich pielgrzymkach. – Trudno wyliczyć osoby, które niemalże każdego roku wchodziły na szlak wiodący do Boga – wyjaśnił Bogusław Karbowiczek. – Są to zarówno pojedyncze osoby, jak i całe rodziny.

Lewa wolna

Najstarsze piesze pielgrzymki w naszej diecezji wędrowały do lokalnych sanktuariów. Do dziś wiele z nich jest troskliwie kontynuowanych, tak jak chociażby do Sulisławic, Bogorii, Matki Bożej Dzikowskiej czy na Radomyskie Zjawienie. Już prawie 30-letnią tradycję ma pielgrzymowanie na Jasną Górę. Pośród sandomierskiej kolumny najdłuższą, 320 km trasę pokonuje pielgrzymka z Janowa Lubelskiego, która w tym roku wyruszy po raz 29. W ubiegłym roku łącznie do tronu Czarnej Madonny wędrowało 2350 pątników. – Pośród pielgrzymów przeważa młodzież, choć nie brakuje też całych rodzin i ludzi starszych. W organizację jest zaangażowanych dużo osób, dbających o bezpieczeństwo, zdrowie, noclegi, wyżywienie i porządek – tłumaczy ks. Henryk Hendzel, dyrektor pieszej pielgrzymki.

Pielgrzymowanie bardzo zbliża ludzi. W drodze najczęściej używa się określenia „siostra” i „brat”, co sprawia, że od pierwszych chwil jest jak w rodzinie. Pielgrzymka codziennie nie jest szara i smutna, jakby się mogło wielu wydawać. Marsz przerywany jest odpoczynkiem, modlitwą, rozmowami. – To szczególny czas, bo na pielgrzymce nie jesteś nigdy sam, zawsze jest ktoś obok, kto nie tylko pomoże, ale, co najważniejsze, wspomoga modlitwą, gdy dostrzeże, że ci ciężko – wspomina Agnieszka Kruk. Wyruszając pieszo na pielgrzymi szlak, trzeba jednak dobrze się przygotować: odpowiednie buty, ubranie na słońce i na deszcz, niezbędne lekarstwa, śpiwór, ciepły koc i kilka innych potrzebnych rzeczy, o które trzeba dopytać wytrwałych pielgrzymów.

Mobilni pielgrzymi

Ostatnie lata przyniosły nowe sposoby pokonywania szlaków do rozszaniach po Polsce sanktuariów. Istnieje kilka grup miłośników rowerowego pielgrzymowania. Ruszają na trasę z Tarnobrzega czy Ostrowca Świętokrzyskiego do Częstochowy, na Święty Krzyż, czy, jak ostatnia 760-kilometrowa pielgrzymka diecezji sandomierskiej, do Świętej Lipki. – Trasa wiodła przez malownicze krajobrazy Roztocza, Podlasia oraz Warmii i Mazur. Po drodze nawiedziliśmy szczególne miejsca, takie jak Kodeń, Pratulim, Świętą Górę Grabarkę, Hajnówkę, sanktuarium Bożego Miłosierdzia i katedrę w Białymstoku – wyjaśnił ks. Piotr Kara.

Wśród licznych pielgrzymek diecezjalnych ważną rolę odgrywają pątnicze biegi, a także rowerowe, organizowane przez klub sportowy „Wspólnota”, działający przy kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu.

Filip Materkowski, ks. Tomasz Lis



PANORAMA PARAFII

pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej w Zachwiejowie

Z nadzieją na lepszą przyszłość

Jak w wielu miejscach, codzienność mnoży problemy i przynosi zaskakujące zmiany. Sielski spokój i piękno krajobrazu może zachęcać indywidualnych inwestorów do wybrania tych okolic na zamieszkanie. Zaplecze duszpasterskie jest gotowe.



ZDJĘCIA KS. TOMASZ LIS

Okazały kościół wybudowano dla mającego powstać dużego osiedla
PONIŻEJ: Nowoczesne wnętrza wciąż wymaga jeszcze dopracowania

Trudności w prowadzeniu duszpasterstwa w rozległej parafii Padew Narodowa, konieczność dotarcia ze stałą posługą sakramentalną do wiernych oraz plany powstania nowego osiedla sprawiły, że ks. Jan Kic zaczął na początku lat 80. ub. wieku dążyć do powstania nowego ośrodka duszpasterskiego w Zachwiejowie.

Ciągłe zmiany planów

Początkowo powstała tutaj kaplica, gdzie odprawiano Msze św. w niedziele, a podczas letnich miesięcy udzielano także sakramentów. – Po otrzymaniu pozwolenia w 1981 r. na budowę kościoła wybrano bardzo dobre miejsce, bo na styku czterech wiosek: Babule, Piechoty, Zachwiejów i Zarównie, które dziś stanowią parafię – opowiada ks. Leszek Wiech, proboszcz. Podmokły teren podniesiono o prawie 1,5 m i przy zaangażowaniu parafian wybudowano bardzo okazałą świątynię. Budowę według projektu Józefa Szczepaka z Tarnowa rozpoczęto w 1982 r., ukończono w stanie surowym w 1985 r. Kościół, w stylu nowoczesnym, jest dość okazały (590 mkw.), bo w bliskiej okolicy miało powstać osiedle dla mieszkańców wysiedlanych z terenów pod kopalnię siarki. Jednak po upadku zakładu plany także oddaliły się w czasie. – Obecnie w jednej z wiosek tereny rolnicze zamieniono na działki budowlane, które powoli znajdują nowych właścicieli. Jeśli parafia się powiększy, plebania swobodnie pomieści dwóch księży – dodaje ks. proboszcz. Dziś niestety parafia zaczyna się starzeć

i zmniejszać. Mimo że były tutaj rodziny wielodzietne, to jednak teraz wielu młodych ludzi poszukuje środków utrzymania poza granicami kraju bądź wyjeżdża do miast. Pobliska mielecka strefa ekonomiczna pomogła wielu osobom przejść na wcześniejszą emeryturę, więc to stanowi podstawę utrzymania wielu rodzin. – Coraz więcej ludzi opuszcza te tereny, bo naprawdę ciężko znaleźć dobrą pracę, która da utrzymanie rodzinie – żali się pan Janusz. Jest kilka osób, które utrzymują się z pracy na roli, ale to wymaga dużego zainwestowania w nowoczesność, a zyski i tak nie są pewne – dodaje.

Moc lokalnego działania

W ostatnich latach, dzięki projektom unijnym i staraniom samorządowców, w tym Mariana Rzeźnika, powstało kilka grup aktywności społecznej. Zorganizowano chór parafialny, skupiający osoby mające zdolności wokalne, zaś w Kole Gospodyń Wiejskich odtworzono i kultywuje się tradycje lokalne. Stowarzyszenie wsi Zarównie pozyskało środki na odnowienie miejscowego Krzyża Grunwaldzkiego. – Takie działania nie tylko aktywują wiejską ludność, ale sprawiają, że każdy może dostarczyć wiele możliwości działania w kierunku promocji swojego regionu jako pięknego zakątka swojej małej ojczyzny. Budząc lokalny patriotyzm, może w jakiś sposób powstrzymać się lawinową emigrację – dodaje z nadzieją ks. proboszcz. Mimo że kościół jest dość nowy, już potrzebne są prace renowacyjne. Ostatnio zainwestowano wiele w wyposażenie i dopracowanie wnętrza świątyni. Konieczny stał się remont schodów głównych, które są w bardzo złym stanie, malowanie dachu i przebudowa ogrodzenia.

Ks. Tomasz Lis

Zdaniem proboszcza



– Mocną stroną parafii są silne więzi rodzinne i wielopokoleniowość, co zdecydowanie

ma odbicie także w podejściu do wiary i wychowaniu w pozytywnym systemie wartości. Cieszy duże jeszcze zaangażowanie dzieci i młodzieży w grupy parafialne. Kilka lat temu została złamana niepisana tradycja, że ministranci kończą posługę po gimnazjum. Dzięki postawie pewnej grupy chłopców z charakterem dziś mamy grupę starszych lektorów. Cały czas pracują nad stałą, mocną grupą oazy. Dzięki animatorom z innych parafii może uda się taką stworzyć. Ponadto mocno duszpastersko stoją koła Żywego Różańca, których jest 8. Pragnieniem proboszcza jest choć jedno koło męskie. Prętnie działa także Stowarzyszenie Przyjaciół WSD. W najbliższym czasie chcemy znaleźć pomysły na aranżację dwóch ołtarzy bocznych w kościele, w których znajdują się obrazy Jezusa Miłosiernego i najprawdopodobniej bł. Jana Pawła II. Parafianie mają szczególnie sentyment, a teraz i nabożeństwo do Papieża Polaka. Da się zauważyć, że nie jest to poryw chwili, lecz coś stałego i dlatego chcemy właśnie temu nowemu patronowi. Ks. Leszek Wiech

Pochodzi z Lipska. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu przyjął święcenie kapłańskie 17 maja 1986 r. Proboszczem w Zachwiejowie jest od 2003 r.



Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00; 10.30; 16.00 (maj–październik)

DNI POWSZEDNIE: 17.00 lub 16.00 (zimą)

ODPUST: Matki Bożej Królowej Polski (3 maja)